

20 maja 2013. Komentarz ojca Jacka Salija

(Rdz 3,9-15.20) Gdy Adam zjadł owoc z drzewa zakazanego, Pan Bóg zawołał na niego i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się. Rzekł Bóg: Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść? Mężczyzna odpowiedział: Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem. Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: Dlaczego to uczyniłaś? Niewiasta odpowiedziała: Wąż mnie zwiódł i zjadłam. Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę. Mężczyzna dał swej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących.

(Rdz 3,9-15.20)

Gdy Adam zjadł owoc z drzewa zakazanego, Pan Bóg zawołał na niego i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się. Rzekł Bóg: Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść? Mężczyzna odpowiedział: Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem. Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: Dlaczego to uczyniłaś? Niewiasta odpowiedziała: Wąż mnie zwiódł i zjadłam. Wtedy Pan Bóg rzekł do

węża: Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę. Mężczyzna dał swej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących.

lub

(Dz 1,12-14)

Gdy Jezus został wzięty do nieba, Apostołowie wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, /brat/ Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego.

(Ps 87,1-3.5-6)

REFREN: Kościół nie zginie, Bóg jest w jego wnętrzu.

lub Tyś wielką chlubą Kościoła świętego.

Gród Jego wznosi się na świętych górach:
umiłował Pan bramy Syjonu
bardziej niż wszystkie namioty Jakuba.
Wspaniałe rzeczy głoszą o tobie,
miasto Boże.

O Syjonie powiedzą: „Każdy człowiek narodził się na nim,
a Najwyższy sam go umacnia”.

Pan zapisuje w księdze ludów:

„Oni się tam narodzili”.

(Łk 1,28)

Szczęśliwa Dziewico, która porodziłaś Pana, błogosławiona Matko
Kościoła, Ty strzeżesz w nas Ducha Twojego Syna, Jezusa Chrystusa.

(J 2,1-11)

W Kanie Galilejskiej odbywało się wesele i była tam Matka Jezusa.
Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło
wina, Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina. Jezus Jej
odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze
nie nadeszła godzina moja? Wtedy Matka Jego powiedziała do sług:
Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. Stało zaś tam sześć stągwi
kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których
każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus:
Napełnijcie stągwie wodą! I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich
powiedział: Zaczepnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu! Oni
zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się
winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy
czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do
niego: Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją,
wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory. Taki to
początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją
chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

lub

(J 19,25-27)

Obok krzyża Jezusa stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Komentarz

(J 2,1-11)

Wczoraj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, świętowaliśmy narodziny Kościoła. Dzisiaj mamy święto Maryi Matki Kościoła. Skoro Kościół kształtuje się w Ciało Chrystusa, to rozumie się samo przez się, że Matka Chrystusa jest zarazem Matką Jego Ciała. Taka też była wola naszego ukrzyżowanego Pana, kiedy Janowi darował Maryję za matkę; Jan był wtedy przedstawicielem nas wszystkich.

W dzisiejszej Ewangelii Maryja uczy nas zawierzenia Chrystusowi. Kiedy jak najlepsza matka zauważyła, że nowożeńcom grozi kompromitacja, i szepnęła o tym swojemu Synowi, Pan Jezus nie odpowiedział jej: "Dobrze, zaraz coś na to poradzę". Drogi Boże nie są drogami ludzkimi i odpowiedź Pana Jezusa zdawała się nie dawać nadziei. "Jeszcze nie nadeszła moja godzina" - odpowiedział swojej Matce.

Maryja jest jednak Mistrzynią zawierzenia Bogu. Już podczas zwiastowania cała zawierzyła się Bogu: "Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego". Również teraz, kiedy odpowiedź Jezusa jakby nie pozwalała na nadzieję, Ona

wiedziała jedno: że Jemu trzeba i warto zawierzyć całkowicie. "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" - powiedziała do ludzi obsługujących gości weselnych.

Otóż Maryja uczy zawierzenia Chrystusowi nie tylko mnie i ciębie. Ona jest również mistrzynią zawierzenia dla całego Kościoła. Kościół jest złożoną z milionów ludzi Ukochaną Chrystusa. Właśnie poprzez zawierzenie się Chrystusowi Kościół upodabnia się do Maryi w jej dziewictwie. Dziewictwo bowiem w sensie duchowym, a więc najgłębszym, polega właśnie na tym, żeby całemu i bez reszty należeć do Chrystusa. Właśnie poprzez wsłuchiwanie się w te słowa Maryi: "Czyńcie wszystko, cokolwiek wam powie", Kościół walczy - jeśli się tak można wyrazić - o swoją dziewiczość.

A tylko pod tym warunkiem, że pragniemy cali zawierzać się Chrystusowi, my jako Kościół będziemy podobni do Maryi również w jej macierzyństwie, tzn. będziemy zdolni rodzić Chrystusa w coraz to nowych dzieciach Bożych. Mówiąc inaczej, przez otwarcie się na ten maryjny wymiar Kościoła zabezpieczamy się przed wprowadzeniem do Kościoła mentalności indywidualistycznej. Wpatrując się w Maryję i w jej oddanie Bogu, rozpoznając w Maryi Matkę Kościoła, każdy z nas rozpoznaje swoje miejsce w Kościele. Nie jestem pojedynczym tylko atomem zmierzającym do życia wiecznego. Jestem częścią Kościoła. W tym Kościele sam wiele otrzymuję od innych, ale też jestem jakoś za innych odpowiedzialny. Otóż nasza przynależność do Kościoła zrealizuje się tym głębiej, im bardziej będziemy posłuszni Matce Kościoła, która nam wciąż na nowo przypomina: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie".

(J 19,25-27)

Czworo bardzo bliskich Jezusowi ludzi wytrzymało przy Nim w godzinie Jego ukrzyżowania. Ewangelista wymienia ich z imienia. Była to Jego Matka, Jego ciotka - też Maria, żona Kleofasa, Maria Magdalena oraz Jego umiłowany uczeń, Jan.

Otóż już dawno zauważono jeden zdumiewający szczegół. Mianowicie kiedy Pan Jezus zmartwychwstał, Ewangelie relacjonują Jego spotkanie prawie z wszystkimi z nich - z jednym jedynym wyjątkiem Matki Najświętszej. I w Kościele od wieków domyślano się, dlaczego nie ma w Ewangeliach relacji o spotkaniu Zmartwychwstałego ze swoją Matką.

Zauważmy, że wszystkie opisane w Ewangeliach spotkania Zmartwychwstałego ze swoimi przyjaciółmi były to spotkania z tymi, którzy w Wielki Piątek utracili wiarę. Przypomnijmy sobie choćby Marię Magdalenę, tak gorzko płaczącą, że Jezus, tak dobry i tak Boży człowiek został tak straszliwie skrzywdzony. Uczniowie z Emaus mówili tylko z rezygnacją: "A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela".

Jedną jedyną Matką Najświętszą nie tylko wytrzymała pod Krzyżem, ale wytrzymała również w wierze. A to znaczy, że jej cierpienie pod Krzyżem było jedyne w swoim rodzaju. Cierpiała nie tylko jako matka, której Syn został tak potwornie storturowany i zamordowany. Cierpiała również dlatego, że rozumiała straszliwość ludzkiego grzechu, skoro doprowadził on aż do ukrzyżowania Syna Bożego.

Swoją Matkę Bolesną - jedyną wówczas wierzącą w Niego - ukrzyżowany Jezus dał wówczas za matkę Janowi. Wierzmy, że ona została wówczas dana za matkę nam wszystkim, którzy wierzymy w Jezusa Chrystusa.

Z tą świadomością, że ona jest również naszą matką, przypomnijmy sobie teraz słowa w ogóle pierwszego proroctwa, jakie znalazło się w Piśmie Świętym: "Położę nieprzyjaźń między tobą - mówił Bóg do Węża - a Niewiastą, między potomstwem twoim a potomstwem jej: ono zmiążdży ci głowę". Zauważmy: proroctwo nie mówi: "potomkiem jej", ale: "potomstwem jej".

Bo jeśli ona, Maryja, jest również naszą Matką, to my wszyscy jesteśmy jej potomstwem, które - będąc w jedności z Jezusem Chrystusem - ma moc zwyciężyć Węża.

o. Jacek Salij